

Zakochane nastolatki

Zakochanych, w naszej szkole nie brakuje! Zwłaszcza teraz, kiedy zrobiło się ciepło i przyjemnie, a szkolne pary wychodzą z ukrycia i pojawiają się na szkolnym boisku. Wygląda na to, że są już bardzo zaprzyjaźnieni, więc ich uczucia musiały narodzić się wcześniej – zimą, a rozkwitały pod osłoną murów szkolnych, w kąciakach, szatniach, z dala od wścibskiego wzroku nauczycieli i często zazdrosnych koleżanek.

Teraz, kiedy słońce przygrzewa, a ciepły wiosenny wiatr sprawia niebywałą przyjemność, zakochani spacerują na boisku, siadają z dala od tłumu i prowadzą niekończące się rozmowy o... No cóż – tego już nie wiemy... Jedno tylko jest pewne – przerwa we dwoje jest bardzo przyjemna! I niektórym na pewno jest smutno, że im nie jest dane – przynajmniej jeszcze nie teraz – przeżywać emocji związanych z pierwszą miłością...

Miłość nie jedno ma imię...

Nasi rówieśnicy różnie radzą sobie z okazywaniem sympatii. Jedni siedzą przytuleni, nie zwracając uwagi na resztę świata. Zresztą, jakiego świata – przecież dla nich świat to oni i to, co obecnie przeżywają. Inni gawędzą niby przyjaciół, kumple. Rozmawiają – ot tak, na luzie o szkole, domu, rodzinie, a tak przy okazji dowiadują się o sobie wielu ciekawostek. Zbliżają się do siebie i odkrywają swoje tajemnice, co zbliża ich

jeszcze bardziej. Są też tacy, którzy swoje uczucia okazują w dość specyficzny sposób. Chcąc zwrócić na siebie uwagę sympatii, zaczepiają, popisują się, błaznują – chociaż wiadomo, że ten sposób nie działa na dziewczyny najlepiej.

Oczywiście można też przywrócić do łask stare romantyczne obyczaje i obdarowywać sympatię kwiatkami – najlepiej czerwonymi różami, prezentami i tajemniczymi, pełnymi romantyzmu liścikami... Może i wymaga to większego zaangażowania i pomysłowości, ale jaką radość sprawią takie zabiegi ukochanej!

A co później?

I tak mijają godziny, dni, tygodnie, miesiące, lata a razem z nimi zmieniają się potrzeby, oczekiwania względem sympatii.

Początkowo starcza mała czerwona różyczka, później wielki, wypasiony bukiet, czuły liścik, walentynka, uśmiech, maskotka, buziaczek, ale przychodzi czas, że te „drobnostki” nie zaspokajają zakochanych. Rodzi się potrzeba „czegoś więcej”. Nie zawsze mając to naście lat wiemy, czego chcemy w życiu. Czasami można się pogubić, przeżyć wielkie rozczarowanie. A czasami zrozumiemy, że młodzieńcze zauroczenie jest jedyną i największą miłością życia.

Miłość nie jest więc tak prosta, jak by się wydawało. Kochać trzeba umieć, a uczymy się tej sztuki bardzo, bardzo długo. Oby każdy nauczył się jej doskonale i mógł cieszyć się nią całe życie!

Marysia Gardas

A co nasi nauczyciele sądzą o pierwszej miłości?

A. Kuźba: To piękne chwile. Każdego czeka w życiu taka miłość, ale kiedy tych miłości jest zbyt dużo, tracą swój urok.
R. Leśniarek: Na pewno pierwsza miłość nie rdzewieje, pozostaje w serduszkach

do końca życia. **J. Kozerewicz:** Jest piękna, niepowtarzalna, najczęściej nieodwzajemniona, rzadko na całe życie...
J. Wrzyszc: Jest najpiękniejsze uczucie w życiu. W moim przypadku przetrwało do dziś. **K. Czarniak:** To fajne uczucie, które pamięta się całe życie.

Ola Stróżyk

Szkolne lektury – szkolne nudy

Lektury! Hm, to chyba „udręka” dla każdego ucznia. Każdy „ucieka” od nich jak tylko może. Zamiast czytać lektury, czytamy najczęściej streszczenia, bo są krótsze. W zasadzie po przejrzaniu takiego opracowania, wie się tyle samo, tyle tylko, że wiedza jest nieco powierzchowna. Czytając charakterystyki, dowiadujemy się, czego trzeba o bohaterach. Sięgając po gotowy plan wydarzeń, rozszukujemy się, kto, kiedy, gdzie i z kim? Czego więcej nam trzeba?

Mogłabym zapytać wszystkich uczniów w szkole, którą lekturę przeczytali w całości, ale obawiam się, że wynik tej sondy nie zachwyciłby polonistów... Ale ludzie! Kto jest w stanie przeczytać „Pana Tadeusza” – nawet, jeśli chodzi tylko o trzy księgi? Kto bez bólu i opuszczania opisów przebrnie przez „W pustyni i w puszczy”? Który zdrowy i ceniący wolny czas uczeń, skupi się na tych nudnych i nie mających nic wspólnego z naszym życiem książkach? Przecież nikt z nas nie jest męczennikiem!

Najbardziej nudne w szkolnych lekturach są opisy miejsc i przedstawienie postaci, które zdaniem nauczyciela powinniśmy znać bardzo szczegółowo. Najgorsze jednak w lekturach jest to, że czas akcji jest tak odległy, a problemy tak obce, że za nic nie udaje nam się ich zrozumieć. Dlatego, wolimy przeczytać streszczenia – krótkie, rzeczowe,

z najważniejszymi faktami. Chociaż nie jest to recepta na pozytywnie napisany test lub maturę...

Dlaczego nikt nie pomyśli o zmianie kanonu lektur? Chyba ciekawsze by były książki typu: „Hobbit – czyli tam i z powrotem”, „Harry Potter”, „Władca Pierścieni”, „Oskar i pani Róża” itp. Są to książki, po które młodzież sięga bardzo często. Dlaczego? To proste! Książki mają relaksować, bawić, uczyć – ale nie natarczywie, budzić dreszczyk emocji, przerosić w inny, interesujący świat.

Dzisiejszą młodzież fascynują opowieści fantastyczne, przygodowe – takie, przy których możemy zapomnieć o nudnym i męczącym dniu w szkole. Sięgając po książkę, powinniśmy być ciekawi, co dalej będzie się działo. Powinniśmy mieć większą ochotę na czytanie niż siedzenie przy komputerze, czy bezcelowe błąkanie się po okolicy... A jaka lektura daje taką gwarancję?

Wiem, że nie ma książek, które przyciągną wszystkich i że zawsze znajdą się tacy, których nic nie zainteresuje. Ale może przynajmniej byłaby szansa, że lektury szkolne przestaną budzić niechęć, że pójdziemy na lekcje i będzie nam chciało się o niej mówić, a lekcje poświęcone omawianiu kolejnych książek nie będą porażką tak naszą jak i nauczyciela...

Klaudia Paszkiet

Co nauczyciele sądzą o manifestowaniu uczuć w szkole?

A. K.: Jest wiele ciekawszych miejsc poza szkołą, gdzie można okazywać uczucia...
R. L.: Jeśli robią to w miarę rozsądnie, to nie mam nic przeciwko temu. **J. K.:** Uczniowie nie powinni manifestować swoich uczuć w szkole – to krępujące dla

innych. **J. W.:** Manifestowanie uczuć w szkole nie jest najlepszym pomysłem. Swoje uczucie można okazywać na wiele różnych sposobów – niekoniecznie na pokaz. **K. Cz.:** Szkoła to nie jest najlepsze miejsce na okazywanie uczuć. Poza szkołą jak najbardziej, ale oczywiście w ramach rozsądku...

Ola Stróżyk

